



DUSHAN YOYANOWICH KRUGUJEWAC



MOJE DUCHOWE ODRODZENIE

(ŚWIADECTWO NAWRÓCENIA)

MOJE DUCHOWE ODRODZENIE

(ŚWIADECTWO NAWRÓCENIA)

1

DUSHAN YOVANOWICH KRUGUJEWAC

MODLITWA ZAMYKAJĄCA DRZWI NIECZYSTYM DUCHOM DO NASZEGO CIAŁA

Opieczętuwujemy je zawsze Najdroższą Krwią Jezusa. Należy często głośno mówić:

Zanurzam się w najdroższej Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Krwią Jezusa pieczętuję wszystkie miejsca w moim ciele, poprzez które duchy nieczyste weszły, lub starają się to uczynić.

Niech spłynie na mnie, Panie, Twoja najdroższa Krew, niech oczyści mnie z całego zła i z każdego śladu grzechu. Amen.

(JUGOSŁAWIA 1983 ROK)

SPOTKANIE NIEZNANYCH MI OSÓB – ZAKONNIKA I ZAKONNICY

W lipcu 1976 roku, kiedy miałem 48 lat, miałem duchową wizję, która zmieniła zupełnie moje życie. W tym odniesieniu chcę opisać wydarzenie, które mnie odrodziło. Jestem inwalidą, spędzam więc często kilka tygodni w ośrodku fizycznej terapii. W 1976r. pod koniec czerwca znajdowałem się w Katarusku w hotelu „Zica”. Po dziesięciu dniach terapii powróciłem do domu, aby wziąć udział w uroczystości pogrzebowej jednego z moich krewnych.

Dzień później około godziny 10-tej rano, 11 lipca jechałem z Krugujewac do Mataruska z powrotem na zabiegi terapeutyczne. Znalazłem się w korku ulicznym, lecz po jakimś czasie za mostem na rzece Ibar, skręciłem na trasę do Mataruska. Około 50m za mostem znajdował się przystanek autobusowy.

Wśród 20 pasażerów oczekujących na autobus był mnich (zakonnik) i zakonnica, którzy na próżno usiłowali zatrzymać jadące samochody, nikt bowiem nie chciał się zatrzymać. Pomyślałem, że ich podwiozę, przecież zakonnicy są tak samo ludźmi jak i inni. Nie mogłem znieść tej dyskryminacji.

Tak więc zatrzymałem się, proponując podwiezienie. Przywitali mnie mówiąc: „Boże wspomagaj nas”. „Pomóż nam” – Odpowiedziałem tak samo, chociaż nigdy tego dawniej nie robiłem, ponieważ byłem niewierzący. Mnich był średniego wzrostu z siwą kręconą brodą. Miał czarną sukmanę, a na jego piersi na jednym łańcuszku wisiał świecący krzyżyk oraz medalion i mała ikona na drugim. Na ikonie była kobieca twarz i dziecko, jak gdyby Matka Boska z Jezusem.

Zakonnica ubrana była w czarną długą suknię. Na głowie miała wysoki kapelusz podobny do tego który nosił mnich. Miała też krótką sięgającą ramion woalkę. Była średniego wzrostu, bardzo ładna, z pięknymi dużymi oczyma. Podobnie jak zakonnik mnich, miała świecący krzyż i medalion na piersiach. Byłem mocno

NASZEGO CIAŁA Opieczętujemy je zawsze Najdroższą Krwią Jezusa.
Należy często głośno mówić:

Zanurzam się w najdroższej Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa. Krwią Jezusa pieczętuję wszystkie miejsca w moim ciele, poprzez które duchy nieczyste weszły, lub starają się to uczynić. Niech spłynie na mnie, Panie, Twoja najdroższa Krew, niech oczyści mnie z całego zła i z każdego śladu grzechu. Amen.

(JUGOSŁAWIA 1983 ROK)

SPOTKANIE NIEZNANYCH MI OSÓB – ZAKONNIKA I ZAKONNICY W lipcu 1976 roku, kiedy miałem 48 lat, miałem duchową wizję, która zmieniła zupełnie moje życie. W tym odniesieniu chcę opisać wydarzenie, które mnie odrodziło. Jestem inwalidą, spędzam więc często kilka tygodni w ośrodku fizycznej terapii. W 1976r. pod koniec czerwca znajdowałem się w Katarusku w hotelu „Zica”. Po dziesięciu dniach terapii powróciłem do domu, aby wziąć udział w uroczystości pogrzebowej jednego z moich krewnych. Dzień później około godziny 10-tej rano, 11 lipca jechałem z Krugujewac do Mataruska z powrotem na zabiegi terapeutyczne. Znalazłem się w korku ulicznym, lecz po jakimś czasie za mostem na rzece Ibar, skręciłem na trasę do Mataruska. Około 50m za mostem znajdował się przystanek autobusowy. Wśród 20 pasażerów oczekujących na autobus był mnich (zakonnik) i zakonnica, którzy na próżno usiłowali zatrzymać jadące samochody, nikt bowiem nie chciał się zatrzymać. Pomyślałem, że ich podwiozę, przecież zakonnicy są tak samo ludźmi jak i inni. Nie mogłem znieść tej dyskryminacji. Tak więc zatrzymałem się, proponując podwiezienie. Przywitali mnie mówiąc: „Boże wspomagaj nas”. „Pomóż nam” – Odpowiedziałem tak samo, chociaż nigdy tego dawniej nie robiłem, ponieważ byłem niewierzący. Mnich był średniego wzrostu z siwą kręconą brodą. Miał czarną sukmanę, a na jego piersi na jednym łaocuszku wisiał świecący krzyżyk oraz medalion i mała ikona na drugim. Na ikonie była kobieca twarz i dziecko, jak gdyby Matka Boska z Jezusem. Zakonnica ubrana była w czarną długą suknię. Na głowie miała wysoki kapelusz podobny do tego który nosił mnich. Miała też krótką sięgającą ramion

woalkę. Była średniego wzrostu, bardzo ładna, z pięknymi dużymi oczyma. Podobnie jak zakonnik mnich, miała świecący krzyż i medalion na piersiach. Byłem mocno

zaskoczony kiedy zakonnica w pewnym momencie zapytała mnie – jednocześnie odpowiadając) „Wracasz z Krugujewac, gdzie uczestniczyłeś w pogrzebie”

Krótko odpowiedziałem, po czym Mnich powiedział: „Jedziesz do uzdrowiska ale nie bierzesz terapeutę – kąpeli?” Odpowiedziałem mu, że istotnie, ponieważ woda jest bardzo gorąca i obawiam się, że później mógłbym się przeziębć i czuć się jeszcze gorzej niż teraz.

Jak tylko zakonnik przestał rozmawiać ze mną zakonnica zapytała: „Urodziłeś się w Zakutać” i kontynuując mówiła – „Dushan, każdy w twojej rodzinie żyje i czuje się dobrze, twój ojciec Dymitrij, twoja matka Darinka, siostra Dusanka i twój brat Darobjub. Oni wszyscy wierzą w Boga, czczą Krasno Slava, ale są trochę niekonsekwentni. W złości przeklinają Boga. Twój brat Milovan jest bardzo wykształconym człowiekiem, wysoko wykwalifikowanym specjalistą, ale jednocześnie ogromnym ateistą.

Kiedy Ona skończyła zakonnik powiedział: „I ty Dushan wierzysz, że Bóg stworzył świat, nie jesteś poplecznikiem naukowej teorii, że człowiek pochodzi od małpy ale nie modlisz się do Boga. Masz dobre serce i jesteś uczciwy. Miałeś już okazję, aby się wzbogacić ale nie zrobiłeś tego, bo nie chciałeś być nieuczciwym. Jesteś dobry dla starych i biednych. Właśnie przez swoją dobroć zatrzymałeś się i odpowiedziałeś na nasze pozdrowienie) „Boże pomóż nam”, zapraszając do samochodu. Dobrze że tak zrobiłeś, inni którzy przejechali, odwracali się od nas i pluli na nas”.

Wkrótce mijaliśmy miejsce wypadku i kiedy właśnie miałem nieco przyspieszyć, ciężarówka z materiałami budowlanymi wyjechała przed nami z bocznej drogi, tak że musiałem nadal jechać wolno i ostrożnie. Często sprawdzałem ruch za nami zerkając w lusterko. Kiedy raz spojrzałem zobaczyłem nieoczekiwany widok: twarze zakonnicy i mnicha promieniowały, a nad ich głowami świeciły aureole z oślepiającą intensywnością. Wstrząsnęło mną z wrażenia i wtedy zdałem sobie sprawę że to nie były zwykłe istoty ludzkie. Nie będę opowiadał o dalszych reprimendach, ponieważ dotyczą one życia ściśle prywatnego.

Później wyznałem im wszystko, prosząc o przebaczenie. I to wszystko bardzo mnie zaniepokoiło, tak że zacząłem prowadzić wóz jeszcze ostrożniej. Zakonnik i zakonnica opowiedzieli mi mój życiorys od najwcześniejszego dzieciństwa. Wspomnieli o moich prywatnych planach, które porzuciłem z różnych powodów. Chwalili moje dobre uczynki i ganili mnie miękkim głosem za moje nieprzystojne czasy życia.

jednocześnie odpowiadając) „Wracasz z Krugujewac, gdzie uczestniczyłeś w pogrzebie” Krótko odpowiedziałem, po czym Mnich powiedział: „Jedziesz do uzdrowiska ale nie bierzesz terapeuty – kąpieli?” Odpowiedziałem mu, że istotnie, ponieważ woda jest bardzo gorąca i obawiam się, że później mógłbym się przeziębować i czuć się jeszcze gorzej niż teraz. Jak tylko zakonnik przestał rozmawiać ze mną zakonnica zapytała: „Urodziłeś się w Zakutad” i kontynuując mówiła – „Dushan, każdy w twojej rodzinie żyje i czuje się dobrze, twój ojciec Dymitrij, twoja matka Darinka, siostra Dusanka i twój brat Darobjub. Oni wszyscy wierzą w Boga, czczą Krasno Slava, ale są trochę niekonsekwentni. W złości przeklinają Boga. Twój brat Milovan jest bardzo wykształconym człowiekiem, wysoko wykwalifikowanym specjalistą, ale jednocześnie ogromnym ateistą. Kiedy Ona skończyła zakonnik powiedział: „I ty Dushan wierzysz, że Bóg stworzył świat, nie jesteś poplecznikiem naukowej teorii, że człowiek pochodzi od małpy ale nie modlisz się do Boga. Masz dobre serce i jesteś uczciwy. Miałeś już okazję, aby się wzbogacić ale nie zrobiłeś tego, bo nie chciałeś być nieuczciwym. Jesteś dobry dla starych i biednych. Właśnie przez swoją dobroć zatrzymałeś się i odpowiedziałeś na nasze pozdrowienie) „Boże pomóż nam”, zapraszając do samochodu. Dobrze że tak zrobiłeś, inni którzy przejechali, odwracali się od nas i pluli na nas”. Wkrótce mijaliśmy miejsce wypadku i kiedy właśnie miałem nieco przyspieszyć, ciężarówka z materiałami budowlanymi wyjechała przed nami z bocznej drogi, tak że musiałem nadal jechać wolno i ostrożnie. Często sprawdzałem ruch za nami zerkając w lusterko. Kiedy raz spojrzałem zobaczyłem nieoczekiwany widok: twarze zakonnicy i mnicha promieniowały, a nad ich głowami świeciły aureole z oślepiającą intensywnością. Wstrząsnęło mną z wrażenia i wtedy zdałem sobie sprawę że to nie były zwykłe istoty ludzkie. Nie będę opowiadał o dalszych reprimendach, ponieważ dotyczą one życia ściśle prywatnego. Później wyznałem im wszystko, prosząc o przebaczenie. I to wszystko bardzo mnie zaniepokoiło, tak że zacząłem prowadzić wóz jeszcze ostrożniej. Zakonnik i zakonnica opowiedzieli mi mój życiorys od najwcześniejszego dzieciństwa. Wspomnieli o moich prywatnych planach, które porzuciłem z różnych powodów. Chwalili moje

dobrze uczynki i ganili mnie miękkim głosem za moje nieprzyzwoite czasem
życie.

Chciałem schować się pod ziemię ze strachu i wstydu, bądź zrobić cokolwiek aby zakończyć tę torturę, ale nie było wyboru. Musiałem znosić i słuchać wszystko. Opiszę jednak dokładniej jedną ważną „reprimendę, której udzieliła mi zakonnica, ponieważ jest ona pouczająca dla innych) „Dushanę – powiedziała zakonnica – „dlaczego nie chciałeś rozmawiać ze swoim ojcem, kiedy twoja rodzina uczestniczyła w przyjęciu urodzinowym w domu kuzyna Desać”

Odpowiedziałem) „Mój ojciec zaniedbywał mnie w porównaniu z innymi dziećmi. Nie miał właściwego stosunku do nas i chciałem zranić go i wprawić w zakłopotanie odmawiając rozmowy z nim przy innych”.

Zakonnica powiedziała, – „kim ty jesteś, abyś osądzał innych”. Pan jest tym który będzie osądzać. Do niego należy decydować, o tym co jest sprawiedliwe, a co nie! Obiecał nagrodę dla tych, którzy będą posłuszni – długie i szczęśliwe życie na ziemi. Zrobiłeś dobrze, że żałowałeś swego postępowania w stosunku do ojca, prosząc go następnego dnia o przebaczenie. Ojciec płakał ze szczęścia i powiedział) „wybaczam ci mój synu”. Zakonnica opowiedziała wszystko dokładnie tak jak było. Ta „lekcja” wprawiła mnie w zakłopotanie i oniemienie.

Kiedy przyjechaliśmy w pobliże zakonu Zica, mnich zwrócił się do mnie) „Dushan, przez trzy miesiące nie wolno ci mówić niczego o tym, co zdarzyło się dzisiaj. Potem możesz opowiadać wszystkim, nie tylko rodzinie i znajomym. Kiedy przyjechaliśmy w pobliże zakonu Zica, spojrzałem znów do lusterka zobaczyłem i tym razem aureole nad ich głowami.

Czułem, że muszę uciec od tych dwojga jak najszybciej. Na parkingu w pobliżu zakonu, gdzie było wielu turystów i zwiedzających – wysiadłem czym prędzej z samochodu, chciałem otworzyć drzwi zakonnicy i mnichowi, ale w samochodzie nie było nikogo. Patrzyłem na zamknięty wciąż samochód, nie wierząc własnym oczom. Niewiara i strach wstrząsnął moim ciałem.

Obawiałem się, że tracę zmysły, tak więc zacząłem gryźć ręce, ciągnąć się za włosy i uderzać po twarzy. Zgromadzeni wokół turyści patrzyli na mnie z przerażeniem, pytając czy nie potrzebuje pomocy. Powiedziałem tylko – proszę pozostawić mnie samego. Kiedy po chwili spojrzałem na zegarek, było po 11-tej. Pamiętam każde słowo moich „pasażerów od momentu, kiedy znaleźli się w moim samochodzie, aż do chwili ich nieoczekiwanego zniknięcia.

Pomyślałem o ich przestrodze, zastanawiając się, co jeszcze wydarzy się w tym dniu. Może umrę? Wciąż byłem zdumiony i nie umiałem wytłumaczyć sobie żadnego z tych zdarzeń... Kiedy dojechałem do Materuska, byłem wycieńczony i

cokolwiek aby zakończył tę torturę, ale nie było wyboru. Musiałem znosić i słuchać wszystko. Opiszę jednak dokładniej jedną ważną „reprimendę, której udzieliła mi zakonnica, ponieważ jest ona pouczająca dla innych) „Dushanę – powiedziała zakonnica – „dlaczego nie chciałeś rozmawiać ze swoim ojcem, kiedy twoja rodzina uczestniczyła w przyjęciu urodzinowym w domu kuzyna Desad” Odpowiedziałem) „Mój ojciec zaniedbywał mnie w porównaniu z innymi dziećmi. Nie miał właściwego stosunku do nas i chciałem zranić go i wprowadzić w zakłopotanie odmawiając rozmowy z nim przy innych”. Zakonnica powiedziała, – „kim ty jesteś, abyś osądzał innych”. Pan jest tym który będzie osądzać. Do niego należy decydować, o tym co jest sprawiedliwe, a co nie! Obiecał nagrodę dla tych, którzy będą posłuszni – długie i szczęśliwe życie na ziemi. Zrobiłeś dobrze, że żałowałeś swego postępowania w stosunku do ojca, prosząc go następnego dnia o przebaczenie. Ojciec płakał ze szczęścia i powiedział) „wybaczam ci mój synu”. Zakonnica opowiedziała wszystko dokładnie tak jak było. Ta „lekcja” wprowadziła mnie w zakłopotanie i oniemienie. Kiedy przyjechaliśmy w pobliże zakonu Zica, mnich zwrócił się do mnie) „Dushan, przez trzy miesiące nie wolno ci mówić niczego o tym, co zdarzyło się dzisiaj. Potem możesz opowiadać wszystkim, nie tylko rodzinie i znajomym. Kiedy przyjechaliśmy w pobliże zakonu Zica, spojrzałem znów do lusterka zobaczyłem i tym razem aureole nad ich głowami. Czułem, że muszę uciec od tych dwojga jak najszybciej. Na parkingu w pobliżu zakonu, gdzie było wielu turystów i zwiedzających – wysiadłem czym prędzej z samochodu, chciałem otworzyć drzwi zakonnicy i mnichowi, ale w samochodzie nie było nikogo. Patrzyłem na zamknięty wciąż samochód, nie wierząc własnym oczom. Niewiara i strach wstrząsnął moim ciałem. Obawiałem się, że tracę zmysły, tak więc zacząłem gryźć ręce, ciągnąć się za włosy i uderzać po twarzy. Zgromadzeni wokół turyści patrzyli na mnie z przerażeniem, pytając czy nie potrzebuje pomocy. Powiedziałem tylko – proszę pozostawcie mnie samego. Kiedy po chwili spojrzałem na zegarek, było po 11-tej. Pamiętam każde słowo moich „pasażerów od momentu, kiedy znaleźli się w moim samochodzie, aż do chwili ich nieoczekiwanego zniknięcia. Pomyślałem o ich przestrodze, zastanawiając się, co jeszcze wydarzy się w tym dniu.

Może umrę? Wciąż byłem zdumiony i nie umiałem wytłumaczyć sobie
żadnego z tych zdarzeń... Kiedy dojechałem do Materuska, byłem
wycieńczony i

zmieszany. Kilka minut przed południem byłem już w pokoju, analizując każdy moment wydarzenia sprzed południa.

Leżałem na łóżku w ubraniu i nagle poczułem ból w klatce piersiowej. Poczułem jak ogarnia mnie uczucie zmęczenia, po czym wpadłem w głęboki sen. To, co się stało później było bardziej żywe i realne od jakiegokolwiek rzeczywistości.

MOJE SPOTKANIE Z ANIOŁEM BOŻYM I PODRÓŻ W ZAŚWIATY

Drzwi do pokoju były otwarte. Cały pokój wypełniony był światłem, gdy do pokoju wszedł Anioł. Był bardzo przystojny, miał długie włosy ściągnięte w kucyk z tyłu głowy. Był ubrany w świecącą tunikę, na której miał jeszcze jedną bez rękawów. Anioł powiedział – „Dushan wstań, idziemy na spacer” – posłuszny wstałem.

Kiedy wychodziliśmy, Anioł powiedział, że szczęśliwie się stało, podwożąc mnicha i zakonnicę, że odpowiedziałem na ich pozdrowienie „Boże pomagaj nam”. Czy wiesz kim Oni byli? ... **To był Św. Piotr Apostoł i Św. Paraskewa** (26 czerwiec – twoja święta patronka). Przypomniłem sobie, że mój ojciec czcił św. Paraskewę i natychmiast stało się jasne, kim byli moi „pasażerowie”. Anioł wyprowadził mnie z pokoju, przeszliśmy wzdłuż lewego skrzydła sanatorium.

Kiedy tak szliśmy milcząc, w pewnej chwili Anioł powiedział) „Dushan, ty pracujesz z ludźmi i masz wielu przyjaciół. Powiedziałaś, że wszystko co człowiek może robić to jeść, pić, ubierać się i bawić. Kiedy umiera, potrzebuje 2m miejsca w ziemi, trochę gliny – to wszystko. Powinieneś wiedzieć Dushan, że śmierć nie jest końcem życia. Jest bramą, stacją, przystankiem, przez który każda istota musi przejść! Bóg stworzył człowieka z ziemi i dał mu duszę i tak to istoty stały się materialnymi i żyjącymi duszami”.

Anioł skończył mówić, kiedy weszliśmy na szczyt wzgórza w chmurę. Kiedy chmura uniosła się, Anioł kontynuował) „Dushan, ponieważ masz dobre serce, które kocha sprawiedliwość i uczciwość, Pan postanowił zlitować się nad tobą i pokazać ci drogę ratunku – wybawienia” Po tych słowach chmura zatrzymała się i Anioł powiedział) „Spójrz na ziemię!” Zobaczyłem całą Ziemię, kraje miasta rzeki, morza i oceany, zwierzęta i ludzi. Rozpознаwałem ich twarze bardzo dobrze.

Później odwróciłem się do Anioła i zobaczyłem za nim trzy rzędy Aniołów z trąbkami. Byli promieniujący i piękni. Mój przewodnik powiedział później) „Dushan, spójrz na dół na ziemię, zobaczysz jak zmarli powstają, kiedy zabrzmia trąbki Archaniołów i Jezus Chrystus przyjdzie na ziemię, aby sądzić żywych i umarłych. W tym momencie otworzyły się groby i umarli zaczęli wychodzić z nich. Byłem zaskoczony, ale jeszcze bardziej zdziwiłem się, kiedy zobaczyłem mężczyzn,

każdy moment wydarzenia sprzed południa. Leżałem na łóżku w ubraniu i nagle poczułem ból w klatce piersiowej. Poczułem jak ogarnia mnie uczucie zmęczenia, po czym wpadłem w głęboki sen. To, co się stało później było bardziej żywe i realne od jakiejkolwiek rzeczywistości. MOJE SPOTKANIE Z ANIOŁEM BOŻYM I PODRÓŻ W ZAŚWIATY Drzwi do pokoju były otwarte. Cały pokój wypełniony był światłem, gdy do pokoju wszedł Anioł. Był bardzo przystojny, miał długie włosy ściągnięte w kucyk z tyłu głowy. Był ubrany w świecącą tunikę, na której miał jeszcze jedną bez rękawów. Anioł powiedział – „Dushan wstao, idziemy na spacer” – posłuszny wstałem. Kiedy wychodziliśmy, Anioł powiedział, że szczęśliwie się stało, podwożąc mnicha i zakonnicę, że odpowiedziałem na ich pozdrowienie „Boże pomagaj nam”. Czy wiesz kim Oni byli? ... To był Św. Piotr Apostoł i Św. Paraskewa (26 czerwiec – twoja święta patronka). Przypomniałem sobie, że mój ojciec czcił św. Paraskewę i natychmiast stało się jasne, kim byli moi „pasażerowie”. Anioł wyprowadził mnie z pokoju, przeszliśmy wzdłuż lewego skrzydła sanatorium. Kiedy tak szliśmy milcząc, w pewnej chwili Anioł powiedział) „Dushan, ty pracujesz z ludźmi i masz wielu przyjaciół. Powiedziałaś, że wszystko co człowiek może robić to jeść, pić, ubierać się i bawić. Kiedy umiera, potrzebuje 2m miejsca w ziemi, trochę gliny – to wszystko. Powinieneś wiedzieć Dushan, że śmierć nie jest kołosem życia. Jest bramą, stacją, przystankiem, przez który każda istota musi przejść! Bóg stworzył człowieka z ziemi i dał mu duszę i tak to istoty stały się materialnymi i żyjącymi duszami”. Anioł skończył mówić, kiedy weszliśmy na szczyt wzgórza w chmurę. Kiedy chmura uniosła się, Anioł kontynuował) „Dushan, ponieważ masz dobre serce, które kocha sprawiedliwość i uczciwość, Pan postanowił zlitować się nad tobą i pokazać ci drogę ratunku – wybawienia” Po tych słowach chmura zatrzymała się i Anioł powiedział) „Spójrz na ziemię!” Zobaczyłem całą Ziemię, kraje miasta rzeki, morza i oceany, zwierzęta i ludzi. Rozpoznawałem ich twarze bardzo dobrze. Później odwróciłem się do Anioła i zobaczyłem za nim trzy rzędy Aniołów z trąbkami. Byli promieniujący i piękni. Mój przewodnik powiedział później) „Dushan, spójrz na dół na ziemię, zobaczysz jak zmarli powstają, kiedy zabrzmią trąbki

Archaniołów i Jezus Chrystus przyjdzie na ziemię, aby sądzić żywych i umarłych. W tym momencie otworzyły się groby i umarli zaczęli wychodzić z nich. Byłem zaskoczony, ale jeszcze bardziej zdziwiłem się, kiedy zobaczyłem mężczyzn,

kobiety i dzieci wychodzących z rzek, mórz, ognia, paszcz (szczęk zwierząt i innych miejsc w których stracili swe życie). Stałem oniemiały, ale Anioł wkrótce wytłumaczył mi) „Dushan, dlaczego jesteś zdziwiony? Na dźwięk trąb powrócili do życia, które utracili na ziemi... w obecności Boga wszystko jest możliwe i nic nie jest umarłe, wszystko jest żywe”.

Byłem również zdziwiony, gdy zobaczyłem na czołach kawałki papieru zapisanego całkiem lub częściowo. Anioł wytłumaczył mi) „Teksty opisują czyny popełniane za życia i z nimi to pojawiają się wszyscy na sąd przed Panem Jezusem Chrystusem”. Dodał również, że zapisane są nawet myśli i nic nie pozostaje utajone. Wśród zmarłych zobaczyłem moich krewnych, przyjaciół znajomych, z którymi zetknąłem się w życiu. Byłem bardzo zadowolony, że ich zobaczyłem, tak jak oni byli szczęśliwi z powodu mojej obecności. Wyciągali do mnie ramiona mówiąc coś, czego ja nie słyszałem. Domyślałem się po moich znajomych i krewnych, iż są zgrupowani w rodziny.

Po tych słowach ruszyliśmy dalej stojąc na chmurze nieco wyżej. Później zobaczyłem dużo ludzi, wyglądających jak promieniujące cienie, poruszających się wokół nas, we wszystkich kierunkach. Łatwo rozpoznawałem ich ramiona, nogi, twarze. Anioł czytając w moich myślach wytłumaczył mi, że nie są to ludzie lecz dusze ludzkie. Bóg jest światłem (światłością) i po stworzeniu człowieka z ziemi, tchnął w niego ducha. Istoty te stały się żyjącymi duszami, dlatego dusze te promieniają. Kiedy dusza opuszcza ciało zachowuje ona wzrok, słuch, pamięć, uczucia i kilka innych cech, które posiadała będąc w ciele.

„Powiedział mi również, że dusza jest obecna w każdej części organizmu i jest jego siłą poruszającą.

Później wytłumaczył mi również, że kiedy dusza opuszcza ciało, przeżywa powtórnie swoje ziemskie życie, a w następnych czterdziestu dniach, wszystko co dusza zrobiła, powiedziała lub pomyślała jest przeglądnięte i po 40-stu dniach idzie dusza na sąd, by być osądzoną i wysłaną w miejsce, na które zasłużyła.

Zakończyliśmy wkrótce naszą obserwację zmarłych i rozmowę na temat ludzkich dusz.

Chmura zabrała nas wyżej. Podróżowaliśmy przez kosmos, czego opisać się nie da. Skomplikowany i przerażający jest widok kosmosu, wzbudzał we mnie potworny ogrom i strach. Uczucia tego strachu praktycznie zniknęły, kiedy przyjechaliśmy na piękną łukę otoczoną ogromnym płótem, przypominającym ścianę bez widocznego początku i końca. W płócie była brama w kształcie krzyża. Po prawej stronie bramy

i innych miejsc w których stracili swe życie). Stałem oniemiały, ale Anioł wkrótce wytłumaczył mi) „Dushan, dlaczego jesteś zdziwiony? Na dźwięk trąb powrócili do życia, które utracili na ziemi... w obecności Boga wszystko jest możliwe i nic nie jest umarłe, wszystko jest żywe”. Byłem również zdziwiony, gdy zobaczyłem na czołach kawałki papieru zapisanego całkiem lub częściowo. Anioł wytłumaczył mi) „Teksty opisują czyny popełniane za życia i z nimi to pojawiają się wszyscy na sąd przed Panem Jezusem Chrystusem”. Dodał również, że zapisane są nawet myśli i nic nie pozostaje utajone. Wśród zmartwychwstałych zobaczyłem moich krewnych, przyjaciół znajomych, z którymi zetknąłem się w życiu. Byłem bardzo zadowolony, że ich zobaczyłem, tak jak oni byli szczęśliwi z powodu mojej obecności. Wyciągali do mnie ramiona mówiąc coś, czego ja nie słyszałem. Domyślałem się po moich znajomych i krewnych, iż są zgrupowani w rodziny. Po tych słowach ruszyliśmy dalej stojąc na chmurze nieco wyżej. Później zobaczyłem dużo ludzi, wyglądających jak promieniujące cienie, poruszających się wokół nas, we wszystkich kierunkach. Łatwo rozpoznawałem ich ramiona, nogi, twarze. Anioł czytając w moich myślach wytłumaczył mi, że nie są to ludzie lecz dusze ludzkie. Bóg jest światłem (światłością) i po stworzeniu człowieka z ziemi, tchnął w niego ducha. Istoty te stały się żyjącymi duszami, dlatego dusze te promieniują. Kiedy dusza opuszcza ciało zachowuje ona wzrok, słuch, pamięć, uczucia i kilka innych cech, które posiadała będąc w ciele. „Powiedział mi również, że dusza jest obecna w każdej części organizmu i jest jego siłą poruszającą. Później wytłumaczył mi również, że kiedy dusza opuszcza ciało, przeżywa powtórnie swoje ziemskie życie, a w następnych czterdziestu dniach, wszystko co dusza zrobiła, powiedziała lub pomyślała jest przeglądnięte i po 40–stu dniach idzie dusza na sąd, by być osądzoną i wysłaną w miejsce, na które zasłużyła. Zakończyliśmy wkrótce naszą obserwację zmartwychwstania zmarłych i rozmowę na temat ludzkich dusz. Chmura zabrała nas wyżej. Podróżowaliśmy przez kosmos, czego opisać się nie da. Skomplikowany i przerażający jest widok kosmosu, wzbudzał we mnie potworny ogrom i strach. Uczucia tego strachu praktycznie zniknęły, kiedy przyjechaliśmy na piękną łąkę otoczoną ogromnym płotem,

przypominającym ścianę bez widocznego początku i końca. W płocie była
brama w kształcie krzyża. Po prawej stronie bramy

stał Anioł Stróż. Całe ogrodzenie i brama były szczególnie pięknie ozdobione i świecąco-fosforyzujące. W tym miejscu, które nie wiem jak nazwać było wiele dusz, które widziałem podróżując przez kosmos. Niektóre błyszczały bardziej niż inne. Wokół nich było wielu Aniołów, ale również wielu demonów o potwornych, monstrualnych kształtach.

Demony próbowały przeszkodzić duszom, w dostaniu się przez bramę, kiedy te otrzymywały pozwolenie przejścia od Anioła Stróża. Nie rozumiałem tej sceny i pytałem sam siebie, dlaczego niektóre dusze są w grupach, dlaczego to, dlaczego tamto. Jak zwykle bez zadania przeze mnie pytań, mój Anioł odczytując moje myśli, śpieszył z odpowiedzią) „Dushan, nie mógłbyś znieść – ścierpieć gdybyś wszystko wiedział”. Później przeprowadził mnie przez bramę.

Droga prowadząca z pierwszej bramy do następnej była prosta jak strzała i bardzo wąska. Wzdłuż całej jej długości po prawej i lewej stronie znajdowała się stroma, bezdenne przepaść! Pomiędzy bramami powierzchnia była jednakowa, ale droga stawała się coraz węższa. Przy ostatniej bramie miała szerokość ludzkiej stopy. Po krótkiej podróży, przyjechaliśmy do bramy jaśniejszej i piękniejszej niż poprzednia. Tutaj również widziałem dusze z ich Aniołami Stróżami, demony i jeszcze jednego Anioła Stróża. Demony z jeszcze większą zapalczywością nie chciały dopuszczać dusz, które otrzymały pozwolenie do przejścia przez bramę w kształcie krzyża. Przeszliśmy przez wszystkie bramy różniące się nieco od siebie.

Każda z nich była piękniejsza od poprzedniej i Aniołowie stojący przy niej byli różnie ubrani. Przy ostatniej bramie stał wyjątkowo piękny młody mężczyzna, bardzo przypominający mojego Anioła. W lewej ręce trzymał książkę, a w prawej zaś miecz. Uśmiechnął się do nas i skinął, abyśmy przeszli tą wyjątkowo wąską ścieżką. Zaraz za bramą znaleźliśmy się w bardzo intensywnej wyjątkowej światłości. Wcześniej jasność była tak jasna, świecąca jak słoneczny dzień.

Różnica była pomiędzy tymi światłościami taka, jak między najśniejszym dniem i najciemniejszą nocą na ziemi. Zdziwiony rozglądałem się za słońcem, ale mój Anioł powiedział mi, że nie znajdujemy się już w systemie słonecznym, który pozostał daleko za nami. Byliśmy w firmamencie naszego Pana, który jest oświetlony przez wieczną jasność Boskiej Twarzy.

WIZJA NIEBA

Strach, który czułem wcześniej minął i czułem nieopisaną radość. Z wierzchołka sklepienia niebieskiego zobaczyłem poniżej piękny widok niekończącego się miasta. Po niebie rozproszone były kościoły, domy, parki i wiele innych boskich

ozdobione i świecąco-fosforyzujące. W tym miejscu, które nie wiem jak nazwad było wiele dusz, które widziałem podróżując przez kosmos. Niektóre błyszczały bardziej niż inne. Wokół nich było wielu Aniołów, ale również wielu demonów o potwornych, monstrualnych kształtach. Demony próbowały przeszkodzić duszom, w dostaniu się przez bramę, kiedy te otrzymywały pozwolenie przejścia od Anioła Stróża. Nie rozumiałem tej sceny i pytałem sam siebie, dlaczego niektóre dusze są w grupach, dlaczego to, dlaczego tamto. Jak zwykle bez zadania przeze mnie pytao, mój Anioł odczytując moje myśli, śpieszył z odpowiedzią) „Dushan, nie mógłbyś znieść – ścierpied gdybyś wszystko wiedział”. Później przeprowadził mnie przez bramę. Droga prowadząca z pierwszej bramy do następnej była prosta jak strzała i bardzo wąska. Wzdłuż całej jej długości po prawej i lewej stronie znajdowała się stroma, bezdenna przepaść! Pomiędzy bramami powierzchnia była jednakowa, ale droga stawała się coraz węższa. Przy ostatniej bramie miała szerokość ludzkiej stopy. Po krótkiej podróży, przyjechaliśmy do bramy jaśniejącej i piękniejszej niż poprzednia. Tutaj również widziałem dusze z ich Aniołami Stróżami, demony i jeszcze jednego Anioła Stróża. Demony z jeszcze większą zapalczywością nie chciały dopuszczać dusz, które otrzymały pozwolenie do przejścia przez bramę w kształcie krzyża. Przeszliśmy przez wszystkie bramy różniące się nieco od siebie. Każda z nich była piękniejsza od poprzedniej i Aniołowie stojący przy niej byli różnie ubrani. Przy ostatniej bramie stał wyjątkowo piękny młody mężczyzna, bardzo przypominający mojego Anioła. W lewej ręce trzymał książkę, a w prawej zaś miecz. Uśmiechnął się do nas i skinął, abyśmy przeszli tą wyjątkowo wąską ścieżką. Zaraz za bramą znaleźliśmy się w bardzo intensywnej wyjątkowej światłości. Wcześniej jasność była tak jasna, świecąca jak słoneczny dzieo. Różnica była pomiędzy tymi światłościami taka, jak między najśłoneczniejszym dniem i najciemniejszą nocą na ziemi. Zdziwiony rozglądałem się za słoocem, ale mój Anioł powiedział mi, że nie znajdujemy się już w systemie słonecznym, który pozostał daleko za nami. Byliśmy w firmamencie naszego Pana, który jest oświetlony przez wieczną jasność Boskiej Twarzy. WIZJA NIEBA Strach, który czułem wcześniej

minął i czułem nieopisaną radość. Z wierzchołka sklepienia niebieskiego
zobaczyłem poniżej piękny widok niekończącego się miasta. Po niebie
rozproszone były kościoły, domy, parki i wiele innych boskich

piękności. Wszystko świeciło i skrzyło się niezwykłą jasnością. Moją uwagę przyciągnęły dwie ogromne rzeki – jedna żółta, a druga biała, które wolno płynęły przez miasto. Mój Anioł wiedział o moim zaciekawieniu i szybko wyjaśnił, że były to rzeki mlekiem i miodem płynące. Zauważyłem wiele małych zatoczek, jakby małych odnóży odchodzących od rzek i podlewających rosnące rośliny.

Głęboko wzruszony tym widokiem poczułem lekkie drganie duszy, które wypełniło mnie taką wibracją, że mimowolnie wyciągnąłem ramiona w tym kierunku. Pragnienie dotknięcia, objęcia tego wszystkiego było ogromne, ale Anioł przeszkodził mi w tym i wkrótce znaleźliśmy się w tym cudnym miejscu. Ogromne było moje zdziwienie i radość. Wszystko dookoła nas rośło z niewyobrażalnym wigorem. Raj był czymś, czego nigdy wcześniej nie widziałem, ani czego nie potrafiłbym sobie nawet wyobrazić.

Ziemia była jak szkło, czysta jak kryształ i te małe zatoczki płynące poniżej powierzchni jak rzeki znikające w ziemi. W różnych odległościach znajdowały się domy różnego kształtu i różnej wielkości. Każdy z tych domów był bardzo bogato zdobiony, że ich ornamenty wyglądały jak najwspanialsze klejnoty. Dachy domów były szczególnie uderzające i przypominały mi nieco dachy rosyjskich cerkwi z kopułami.

Ta wspaniała architektura wyglądała jeszcze piękniej w oślepiająco jasnym świetle, które odbijało się od wierzchołków domów. Te boskie pałace były otoczone parkami pełnymi kwitnących drzew i kwiatów. Unosił się nieopisanie przyjemny zapach, roznoszony przez lekki wietrzyk. Byłem zdumiony, zachwycony widząc kolory wydające upajającą woń.

Widziałem również wiele różnych drzew owocowych „udekorowanych” owocami, jak gdyby najpiękniejszymi naszyjnikami. Owoce były wszystkie niezmiernie duże a sok, który z nich wypływał był bardzo obfity. Anioł powiedział, że drzewa rodzą owoce 12 razy do roku. Widziałem również wiele winnic wzdłuż brzegów rzek i czasem koło domów. Jasne zielone liście i czerwone winogrona dawały wrażenie pogodnej, uprawnej ziemi. Wśród tego wszystkiego, o niewyobrażalnym, wysnionym uroku były też ptaki, które mogłem oglądać i których mogłbym słuchać w nieskończoność!

W raju widziałem wielu ludzi w różnym wieku. Starcy wyglądali przyjemnie i zdumiewająco. Jedynymi oznakami wskazującymi na podeszły wiek były siwe włosy i broda, ich twarze były twarzami młodych ludzi. Jeszcze bardziej zdumiała mnie małe dzieci wyglądające jak aniołki. Dzieci i dorośli różnili się ubiorem. Ubrania dzieci świeciły, były kolorowe i krótkie w przeciwieństwie do ubrań

przyciągnęły dwie ogromne rzeki – jedna żółta, a druga biała, które wolno płynęły przez miasto. Mój Anioł wiedział o moim zaciekawieniu i szybko wyjaśnił, że były to rzeki mlekiem i miodem płynące. Zauważyłem wiele małych zatoczek, jakby małych odnóży odchodzących od rzek i podlewających rosnące rośliny. Głęboko wzruszony tym widokiem poczułem lekkie drganie duszy, które wypełniło mnie taką wibracją, że mimowolnie wyciągnąłem ramiona w tym kierunku. Pragnienie dotknięcia, objęcia tego wszystkiego było ogromne, ale Anioł przeszkodził mi w tym i wkrótce znaleźliśmy się w tym cudnym miejscu. Ogromne było moje zdziwienie i radość. Wszystko dookoła nas rośło z niewyobrażalnym wigorem. Raj był czymś, czego nigdy wcześniej nie widziałem, ani czego nie potrafiłbym sobie nawet wyobrazić. Ziemia była jak szkło, czysta jak kryształ i te małe zatoczki płynące poniżej powierzchni jak rzeki znikające w ziemi. W różnych odległościach znajdowały się domy różnego kształtu i różnej wielkości. Każdy z tych domów był bardzo bogato zdobiony, że ich ornamenty wyglądały jak najwspanialsze klejnoty. Dachy domów były szczególnie uderzające i przypominały mi nieco dachy rosyjskich cerkwi z kopułami. Ta wspaniała architektura wyglądała jeszcze piękniej w oślepiająco jasnym świetle, które odbijało się od wierzchołków domów. Te boskie pałace były otoczone parkami pełnymi kwitnących drzew i kwiatów. Unosił się nieopisanie przyjemny zapach, roznoszony przez lekki wietrzyk. Byłem zdumiony, zachwycony widząc kolory wydające upajającą woń. Widziałem również wiele różnych drzew owocowych „udekorowanych” owocami, jak gdyby najpiękniejszymi naszyjnikami. Owoce były wszystkie niezmiernie duże a sok, który z nich wypływał był bardzo obfity. Anioł powiedział, że drzewa rodzą owoce 12 razy do roku. Widziałem również wiele winnic wzdłuż brzegów rzek i czasem koło domów. Jasne zielone liście i czerwone winogrona dawały wrażenie pogodnej, uprawnej ziemi. Wśród tego wszystkiego, o niewyobrażalnym, wyśnionym uroku były też ptaki, które mogłem oglądać i których mogłbym słuchać w nieskończoność! W raju widziałem wielu ludzi w różnym wieku. Starcy wyglądali przyjemnie i zdumiewająco. Jedynymi oznakami wskazującymi na podeszły wiek były siwe włosy i broda, ich twarze były twarzami młodych ludzi. Jeszcze

bardziej zdumiały mnie małe dzieci wyglądające jak aniołki. Dzieci i dorośli różnili się ubiorem. Ubrania dzieci świeciły, były kolorowe i krótkie w przeciwieństwie do ubrao

dorosłych. Były dopasowane i współgrały jakby z zasługami osoby. Wokół głów dzieci były aureole – mniejsze od aureoli świętych i Aniołów. Pan nagroził ich czystością i niewinnością pozwalając cieszyć się życiem w Raju.

Było też bardzo dużo Aniołów o twarzach niewyobrażalnie pięknych. Ich twarze były jaśniejsze niż słońce, a ich ubiór odbijał światło jak jasność. Młodzi i starzy, Aniołowie siedzieli razem i śpiewali razem chwałę Boga.

Kiedy przechodziliśmy przez Raj ogarnął mnie strach. W pewnym momencie doszliśmy do miejsca, które przewyższało pięknnością wszystkie miejsca, które widziałem dotychczas. Przed nami, po prawej stronie stał rząd pewnie tych najwyższej rangi, po lewej stało wiele osób wybranych przez Boga. W obydwu rzędach można było wyodrębnić grupy w zależności od rangi. Ich piękności nie dałoby się opisać w słowach.

Stojąc przed tym zgromadzeniem Anioł zwrócił się w prawą stronę mówiąc) „To są Święci, a to są pustelnicy”. Po czym znów zwrócił się w prawą stronę i kontynuował) „To są Cherubini męczennicy, którzy oddali swe życie za Jezusa i w taki sposób zasłużyli sobie na chwałę Niebios”. Po prawej stronie stali Apostołowie.

W pewnym momencie z grupy Apostołów wysunął się Apostoł Piotr, a za nim, z lewej strony, św. Paraksewa „pasażerowie”, których podwiozłem do Zica. Oni stali teraz przede mną w pełnej glorii i świetłości. Mieli korony, a ich wierzchnie ubranie skrzyło się oślepiającą intensywnością światła. Na ich prawych ramionach i wzdłuż piersi widniała ozdobna szarfa jako znak wyróżniający. Byli w pełni ozdobieni splendorem Raju.

Z osłupienia i olśnienia wyrwał mnie w pewnej chwili św. Piotr Apostoł mówiąc) „Począwszy od dzisiaj musisz przestać być niewierzącym. Musisz przeżegnać się w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. „W swych modlitwach zwracaj się do Świętych Apostołów, Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów i przede wszystkim do Matki Bożej, Matki Jezusa Chrystusa, Maryi, ponieważ jej Chwała jest największa w Niebie. Ona szybko pomaga wszystkim, którzy w wierze i przez modlitwy wzywają Jej pomocy.

Slava – Święta Paraskawa, która modli się za wszystkich, którzy ją czczą. Wszystko co widzisz dzisiaj, Dushan – wszystko co Archanioł Gabriel jeszcze ci pokaże jest błogosławieństwem dla Ciebie, twojej rodziny i wszystkich, którzy wierzą. Samo błogosławieństwo nie będzie wystarczające, jeżeli nie będziesz podążał za

głów dzieci były aureole – mniejsze od aureoli świętych i Aniołów. Pan nagrodił ich czystość i niewinność pozwalając cieszyć się życiem w Raju. Było też bardzo dużo Aniołów o twarzach niewyobrażalnie pięknych. Ich twarze były jaśniejsze niż słońce, a ich ubiór odbijał światło jak jasność. Młodzi i starzy, Aniołowie siedzieli razem i śpiewali razem chwając Boga. Kiedy przechodziliśmy przez Raj ogarnął mnie strach. W pewnym momencie doszliśmy do miejsca, które przewyższało pięknnością wszystkie miejsca, które widziałem dotychczas. Przed nami, po prawej stronie stał rząd pewnie tych najwyższej rangi, po lewej stało wiele osób wybranych przez Boga. W obydwu rzędach można było wyodrębnić grupy w zależności od rangi. Ich piękności nie dałoby się opisać w słowach. Stojąc przed tym zgromadzeniem Anioł zwrócił się w prawą stronę mówiąc) „To są Święci, a to są pustelnicy”. Po czym znów zwrócił się w prawą stronę i kontynuował) „To są Cherubini męczennicy, którzy oddali swe życie za Jezusa i w taki sposób zasłużyli sobie na chwałę Niebios”. Po prawej stronie stali Apostołowie. W pewnym momencie z grupy Apostołów wysunął się Apostoł Piotr, a za nim, z lewej strony, św. Paraksewa „pasażerowie”, których podwoziłem do Zica. Oni stali teraz przede mną w pełnej glorii i światłości. Mieli korony, a ich wierzchnie ubranie skrzyło się oślepiającą intensywnością światła. Na ich prawych ramionach i wzdłuż piersi widniała ozdobna szarfa jako znak wyróżniający. Byli w pełni ozdobieni splendorem Raju. Z osłupienia i olśnienia wyrwał mnie w pewnej chwili św. Piotr Apostoł mówiąc) „Począwszy od dzisiaj musisz przestać być niewierzącym. Musisz przeżegnać się w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. „W swych modlitwach zwracaj się do Świętych Apostołów, Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów i przede wszystkim do Matki Bożej, Matki Jezusa Chrystusa, Maryi, ponieważ jej Chwała jest największa w Niebie. Ona szybko pomaga wszystkim, którzy w wierze i przez modlitwy wzywają Jej pomocy. Slava – Święta Paraskawa, która modli się za wszystkich, którzy ją czczą. Wszystko co widzisz dzisiaj, Dushan – wszystko co Archanioł Gabriel jeszcze ci pokaże jest błogosławieństwem dla Ciebie, twojej rodziny i wszystkich, którzy wierzą. Samo błogosławieństwo nie będzie wystarczające, jeżeli nie będziesz podążał za

Chrystusem. Dushan, możesz się uratować, jeżeli przez resztę życia będziesz się modlił i zachowywał Przykazania".

Powaga św. Apostoła wywarła na mnie ogromne wrażenie. Stałem oniemiały dopóki Archanioł Gabriel nie zaczął kontynuować „ To są prorocy Boga, a to są Męczennicy” – przedstawił mnie im, na co oni mile się uśmiechali, czyniąc po kolei skinienie głową. Później Anioł zabrał mnie dalej do Raju, przy okazji muszę zaznaczyć, że widziałem wszystko bardzo dokładnie, nawet na odległe dystanse. Pan dał mi tę właściwość.

Następnie zobaczyłem bardzo dużo kościołów ze szczerego złota wykładanych drogocennymi kamieniami. Drzwi kościołów były szeroko otwarte i rozlegał się z nich śpiew Aniołów, Archaniołów i Świętych. Nie pamiętam jak długo chodziliśmy a właściwie pływalismy po Raju, gdy nagle stanęliśmy, a oczom naszym ukazało się wzgórze. Tam zobaczyłem Ukrzyżowanego Pana, a nad Jego Krzyżem była duża Gołębicą, z szeroko rozłożonymi w powietrzu skrzydłami. Krzyż emanował oślepiającym światłem we wszystkich kierunkach. Obok stali Aniołowie z wieloma skrzydłami. Archaniołowie, Apostołowie, Prorocy i Święci sławiąc Chwałę Ukrzyżowanego Pana.

WIZJA PIEKŁA

Chmurka czekała na nas, kiedy Anioł zabrał mnie z Raju skierowując się w kierunku zachodnim. Miałem wrażenie, że nie „jechalismy” długo, kiedy chmura zaczęła nagle zniżać się z zawrotną szybkością do wąwozu. Gdzieś w tej otchłani weszliśmy w ciemność. Po kilku krokach ciemność stała się czarniejsza od czegokolwiek, co kiedykolwiek widziałem. Z otchłani tej ciemności wydobywał się okropny smród, który dusił nas.

Zawładnęły mną strach i przerażenie, szybko więc przybliżyłem się do Anioła, jakby oczekując opieki. Daleko przed nami ukazało się nieskończone morze ognia. Wkrótce przybyliśmy w to miejsce i zatrzymaliśmy się na wysokim murze otaczającym wieczny ogień i rozpacz. Widok, który roztaczał się przed naszymi oczami, nagle sparaliżował mnie. Miałem zamknięte oczy i jedyną oznaką życia był zimny dreszcz, który wstrząsał mną co chwila. Kiedy znów otworzyłem oczy, zobaczyłem coś w rodzaju krateru wulkanu, skąd wydostawał się ogromny smród, gorąca ciecz i strasznie duszący płomień.

„To morze nie jest jednakowej głębokości” – powiedział Anioł, „Tutaj, gdzie płomień sięga 50m wysokości, morze jest najgłębsze”. W tym nieopisanym okropnym widoku zobaczyłem niezliczoną ilość przerażających zwierząt

będziesz się modlił i zachowywał Przykazania”. Powaga św. Apostoła wywarła na mnie ogromne wrażenie. Stałem oniemiały dopóki Archanioł Gabriel nie zaczął kontynuować) „ To są prorocy Boga, a to są Męczennicy” – przedstawił mnie im, na co oni mile się uśmiechali, czyniąc po kolei skinienie głową. Później Anioł zabrał mnie dalej do Raju, przy okazji muszę zaznaczyć, że widziałem wszystko bardzo dokładnie, nawet na odległe dystanse. Pan dał mi tę właściwość. Następnie zobaczyłem bardzo dużo kościołów ze szczerego złota wykładanych drogocennymi kamieniami. Drzwi kościołów były szeroko otwarte i rozlegał się z nich śpiew Aniołów, Archaniołów i Świętych. Nie pamiętam jak długo chodziliśmy a właściwie pływalismy po Raju, gdy nagle stanęliśmy, a oczom naszym ukazało się wzgórze. Tam zobaczyłem Ukrzyżowanego Pana, a nad Jego Krzyżem była duża Gołębica, z szeroko rozłożonymi w powietrzu skrzydłami. Krzyż emanował oślepiającym światłem we wszystkich kierunkach. Obok stali Aniołowie z wieloma skrzydłami. Archaniołowie, Apostołowie, Prorocy i Święci sławiąc Chwałę Ukrzyżowanego Pana. WIZJA PIEKŁA Chmurka czekała na nas, kiedy Anioł zabrał mnie z Raju skierowując się w kierunku zachodnim. Miałem wrażenie, że nie „jechaliśmy” długo, kiedy chmura zaczęła nagle zniżać się z zawrotną szybkością do wąwozu. Gdzieś w tej otchłani weszliśmy w ciemność. Po kilku krokach ciemność stała się czarniejsza od czegokolwiek, co kiedykolwiek widziałem. Z otchłani tej ciemności wydobywał się okropny smród, który dusił nas. Zawładnęły mną strach i przerażenie, szybko więc przybliżyłem się do Anioła, jakby oczekując opieki. Daleko przed nami ukazało się nieskończone morze ognia. Wkrótce przybyliśmy w to miejsce i zatrzymaliśmy się na wysokim murze otaczającym wieczny ogień i rozpacz. Widok, który roztaczał się przed naszymi oczami, nagle sparaliżował mnie. Miałem zamknięte oczy i jedyną oznaką życia był zimny dreszcz, który wstrząsał mną co chwila. Kiedy znów otworzyłem oczy, zobaczyłem coś w rodzaju krateru wulkanu, skąd wydostawał się ogromny smród, gorąca ciecz i strasznie duszący płomień. „To morze nie jest jednakowej głębokości” – powiedział Anioł, „Tutaj, gdzie płomień sięga 50m wysokości, morze jest najgłębsze”. W tym nieopisanym okropnym widoku zobaczyłem niezliczoną ilość

przeróżających zwierząt

10